

Ile razy można spłacać ten sam dług?

5 września 2020

Zajmując się w swej Kancelarii Sprawiedliwości Społecznej kolejnym przypadkiem jakże „udanej transformacji społeczno-ekonomicznej w Polsce”, czyli po prostu starając się pomóc jednej z wielu osób zgnębionych przez patologiczny system finansowy i prawny III RP – Piotr Ikonowicz zapytał gorzko, retorycznie i słusznie: ile razy można spłacać ten sam dług?

Praktyczna nieprzedawnialność zobowiązań

Odpowiedź jest niestety równie ponura, jak historia kobiety, która po spłaceniu 10.000 zł długu jednej firmie windykacyjnej – teraz ma do zapłacenia 12.000 zł na rzecz firmy kolejnej, która w międzyczasie zobowiązanie to odkupiła. Odpowiedź ta brzmi: wciąż nieskończenie wiele razy, przy czym winne są nie tyle/tylko same przepisy, ale przede wszystkim praktyka sądów. Po prostu, za podstawę dochodzenia roszczenia nadal uznaje się moment nabycia długu przez występującego z roszczeniem. A zatem wystarczy wyegzekwować jakąś część, przed okresem przedawnienia sprzedać – i ten liczy się ponownie, już dla nowego wierzyciela. W postępowaniach nakazowych sądy nie wymagają bowiem wskazania PIERWOTNEJ podstawy, a zatem i daty powstania długu. Że tak już robić nie powinny, bo przecież co najmniej od 2018 r. powinny jeszcze wnikliwiej badać roszczenia? Ale nie badają.

Ba, prowadzi to też do takich kuriozów, że dłużnik nie wiedząc o sprzedaniu swego długu – nadal spłaca go pierwotnemu właścicielowi, który oczywiście nie ma obowiązku informować, że wierzycielem już nie jest. Gdy więc zgłasza się wierzyciel nowy – upiera się on, że również jego roszczenie jest zupełnie

nowe, spłaty na rzecz kogoś innego go nie interesują, a sąd często przychyła się do tego zdania. A co wtedy ma zrobić nieszczęsny dłużnik, który przecież już raz zapłacił? Dowiaduje się co najwyżej, że przecież teraz sam może dochodzić zwrotu wpłaconych pieniędzy, oczywiście na drodze sądowej, odpłatnie i bez żadnych gwarancji, bo na taką okoliczność wierzyciele mają zawsze stopy zaległych kosztów i opłat, na których poczet rzekomo idą nadpłacone w dobrej wierze sumy.

Komornicy nadal bezkarni

Inne słynne kurioza, potwierdzające tylko, że III RP jest państwem bezwzględnej przewagi prawnej i egzekucyjnej wierzycieli i komorników nad dłużnikami – były już wielokrotnie opisywane i niejeden rząd obiecywał ich zmianę, na czele z kuriozalną interpretacją osławionego art. 845 kpc, zdaniem lobby i niestety wielu sądów w Polsce – pozwalającego komornikom łapać, zajmować, zabierać i sprzedawać niemal wszystko co im wpadnie w oko i w ręce, nawet jeśli w ogóle nie należy do dłużnika, tylko do kogoś z jego bliskich (nawet w rozdzielności majątkowej) czy w ogóle osób postronnych. Choć też niby był on nowelizowany i przez jakiś czas lobby komornicze zachowywało pewną wstrzemięźliwość – to dziś sytuacja znów wróciła do niechlubnej normy. Cemu? Ano ciągle przez niewzruszoną spiżowość przepisów – i znowu, PRAKTYKI sądowej, chroniącej czynności komornicze przed skutecznym zaskarżeniem (blokujące opłaty dla dłużników, a więc osób z definicji często pozbawionych majątku i środków finansowych) czy choćby wstrzymaniem biegu egzekucji, nie mówiąc o zabezpieczeniu nieprawnie zajętych składników majątkowych przed dalszą odsprzedażą. Co gorsza zaś, nawet gdyby jakimś cudem w końcu udało się dokonać REALNYCH zmian w kodeksie postępowania cywilnego – to i tak styk sądowo-komorniczy jest w III RP tak przeżarty patologią, kolesiostwem i współnictwem, że można spodziewać się czegoś w rodzaju biernego oporu sądów przed prawdziwym chronieniem praw dłużników i poszkodowanych

przez lobby windykacyjno-komornicze.

Pusta reforma

Zresztą, o jakiej reformie prawa mówimy, skoro parę razy dłubano już w terminach przedawnień, niby to zwiększano ochronę dłużników, ale wszystko to rozbijało się o fakt, że posłowie nie znają materii, nad którą głosują, za to doskonale zna ją lobby windykacyjne i komornicze. Zgoda, w 2018 r. zmieniono kodeks cywilny, nowe brzmienie jego art. 118 i 125 par. 1 mogłoby być korzystniejsze dla dłużników, sądom nakazano większą staranność w rozpatrywaniu roszczeń, ze szczególnym uwzględnieniem terminów – ALE po pierwsze, nawet kc to tylko ustawa, a ludźmi są ludźmi, w przypadku całej masy sędziów w Polsce niezbyt lotnymi, niekoniecznie zawsze uczciwymi i pracowitymi inaczej. Po drugie zaś – nie odebrano lobby windykacyjno-komorniczemu jego podstawowych narzędzi: wspomnianego manipulowania datą powstania zobowiązania, a także komorniczej sztuki wstrzymywania biegu przedawnienia, uzyskiwania kolejnych sądowych tytułów egzekucyjnych na ten sam dług itd. Co w tej sytuacji dały same skrócenia terminów, skoro w nieskończoność liczy się je od początku i egzekwuje wciąż na nowo?

Zmiany zamiast reform

Stąd też, żeby COKOLWIEK rzeczywiście zmieniło się na dzisiejszym patologicznym rynku długów w Polsce, potrzeba m.in. by:

– to na wierzycielu przed uzyskaniem klauzuli wykonawczej spoczął realny OBOWIĄZEK wskazania pierwotnej daty powstania zadłużenia oraz przedstawienia PEŁNEJ dokumentacji dokonywanych nie tylko obciążeń, ale przede wszystkim SPŁAT – i by obowiązek ten był naprawdę EGZEKWOWANY, wraz z WERYFIKACJĄ tego materiału przez sądy w inny sposób niż „rozpatrzenie” 250 wniosków o nakaz zapłaty w przeciągu 15-

minutowego posiedzenia;

– terminy przedawnień wobec tak ujawnianych dat zaczęły być traktowane ściśle;

– komornicy i podmioty posługujące się sądowymi tytułami egzekucyjnymi byli z mocy prawa zobowiązani do natychmiastowego zwrotu niesłusznie pobranych kwot/zajętych, a zwłaszcza odsprzedanych dalej dóbr będących zabezpieczeniem długu, a powództwo przeciwwinterwencyjne stało się rzeczywiście stosowaną, uproszczoną procedurą;

– skargi na czynności komornicze zostały zwolnione z opłat, wstrzymanie zaskarżanej czynności na wniosek nie było już tylko pustym zapisem jak obecnie, a przedawnienie komornicze zaczęło biec bez przerw i wyjątków od momentu wszczęcia postępowania i w terminach właściwych dla rodzaju zobowiązania.

O ustawowej regulacji wysokości nie tylko maksymalnych odsetek kapitałowych, ale RÓWNIEŻ wszelkiej maści dodatkowych kosztów i ukrytych (?) opłat doliczanych do pożyczek/rat/kredytów nawet nie ma co mówić, bo to oczywistość. Znowu – niby to zapisano w art. 359 i 481 kc, ale realnie obchodzona i to dość bezczelnie przez wszelkie parabanki, a za nimi i firmy windykacyjne (co często na jedno wychodzi).

III RP – państwo komorników i lichwiarzy

III Rzeczpospolita nie jest tylko jest państwem solidnie już zadłużonym – ale jest i krajem dłużników, choć systemem prawno-finansowym napisanym wyłącznie pod wierzycieli, sektor finansowy i podyktowanym przez lobby komornicze i windykacyjne. I niczego konkretnego w tym zakresie nie zmieniły rządy tak przecież „solidarnego” i „socjalnego” Prawa i Sprawiedliwości, ni w zakresie realnie egzekwowalnych

zapisów prawa, jak i zwłaszcza praktyki jego stosowania. Również w wojnie PiS z sędziami nie chodziło przecież wcale o pozbycie się tych co głupszych i nie uczciwszych, ale i dobranie takich samych, tylko swoich na stanowiska administracyjne w sądownictwie. A najbardziej szyderczym paradoksem pozostaje, że elektoratem partii (i to dwóch, bo tak PiS-u, jak zwłaszcza w tym zakresie rzekomo wyspecjalizowanej Solidarnej Polski) – pozostają w dużej masie ci, dla których nadal wciąż rozpaczliwa obrona przed windyktorami i komornikami pozostaje smutną codziennością.

I to jest właśnie wielki, nieprzedawnialny, ale niestety, wciąż nie egzekwowany dług PiS-u wobec Polaków.

Autorstwo: Konrad Rękas

Źródła: Konserwatyzm.pl, NEon24.pl